№ 192 — Rocznik XVI. Wtorek, 25 sierpnia 1874.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w całém królestwie pruskiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1** talara **5** fenygów, dla miejscowych **25** sgr.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 sierpnia.

Sprawa w obecnéj chwili najważniejsza tj. kwestya uznania rządu hiszpańskiego ani o krok jeden nie postąpiła daléj. Wszystkie nieomal mocarstwa europejskie zgodziły się na uznanie, uznanie to jednakoważ nie nastąpiło jeszcze w urzędowéj formie, tak zaręcza Nation. Ztg. i tak domyślać się każe Nordd. Allg. Ztg. mimo pogłosek o wahaniu się Rosyi. Iberia donosi, że marszałek Serrano już w zeszły czwartek podpisał listy uwierzytelniające dla hiszpańskiego posła w Paryżu a wiedeńska Presse podaje wiadomość, że nie tylko Austrya i Węgry uznały już rząd hiszpański, ale że hiszpański minister spraw zagranicznych, Ulloa w dniu 31 bm. o tém uznaniu urzędownie zawiadomił gabinet. Nawet pisma sprawie don Karlosa przyjazne nie powątpiewają, że prędzéj czy późniéj uznanym będzie rząd marszałka Serrano, ostréj tylko poddają krytyce tę zamaskowaną interwencyą, to postępowanie księcia Bismarcka, które, ich zdaniem, zupełnie odbiega od tradycyi pruskich i wręcz się sprzeciwia polityce i okólnikowi gabinetu pruskiego, przesłanemu w dniu 13 października 1860 roku do Turynu, kiedy ówczesny rząd sardyński wystąpił przeciwko prawowitym władzom we Włoszech. Dzisiaj, są słowa Germanii, książę Bismarck nie tylko inaczéj zapatruje się na stanowisko króla hiszpańskiego, jak to uczynili jego poprzednicy w obec książąt włoskich, ale zupełnie innych trzyma się zasad. Rządy w Hiszpanii nie powstały bowiem „z woli narodu", ale przez „zamach stanu", nie są faktem dokonanym, bo wiele prowincyi oświadczyło się za królem, którego przednie straże posuwają się aż pod samą stolicę. O niedołęztwo nie można oskarżać „prawowitego rządzcy", tak daléj pisze Germania, a Prusy mylą się, jeżeli sądzą, że trwałą będzie rzeczpospolita w Hiszpanii. Tak więc nic nie usprawiepliwia polityki pruskiéj, chyba ta okoliczność, że książę Bismarck występuje rzeczywiście tylko przeciwko „prawowitości" don Karlosa, że w ogólności nic słyszeć nie chce o żadnéj „prawowitości", i że dla tego wszędzie a więc i w Hiszpanii pokonać ją pragnie. Otóż według Germanii znaczenie polityki bismarckowskiéj, inaugurowanéj w ostatnich czasach a ubarwionéj pozorami pieczy około utrzymania europejskiego pokoju, pozorami cywilizacyi itp itp. Co do nas, już dawniéj wypowiedzieliśmy niejednokrotnie, o co w istocie chodzi ks. Bismarkowi w téj kwestyi uznania rządu hiszpańskiego, dla tego nie chcąc się już powtarzać, powiemy tylko tyle, że i dzisiejsze wiadomości z pola walki w Hiszpanii nie brzmią zbyt pomyślnie dla protegowanych kanclerza niemieckiego. Karlistowski dowódzca, Tristany po bezskuteczném wezwaniu do poddania się, zaczął ostrzeliwać Puycerdę a do Alfons na rozporządzenie rządu hiszpańskiego o konfiskacie majątków karlisowskich, odpowiedział podobném rozporządzeniem, nakazującém, ażeby wszystkie rodziny, których członkowie w rządowéj służą armii, opuściły te prowincye, w których znajdują się wojska karlistowskie i ażeby majątki republikanów wzięte były pod sekwestr.

Międzynarodowy kongres brukselski, jak dzisiaj donosi Indépéndance Belge, nie dozna żadnéj przerwy, ale obradować będzie aż do końca bieżącego miesiąca.

Z Paryża, gdzie obecnie pod obcém nazwiskiem bawi król bawarski w celach naukowych, to tylko nadmienić należy, że na nowo rozgorzała walka między republikanami a bonapartystami. Powodem do tego wybór w departamencie Calvados i przyszłe wybory do Zgromadzenia narodowego w departamentach Maine et Loire, Seine et Oise, Pas-de-Calais, Alpes Maritimes, Oise, Drôme, Nord, Meurthe et Moselle i Hautes Pyrenées. W obec tych wyborów wzywa République Française swoich zwolenników do gorliwości, utrzymując, że tylko opieszałość republikanów spowodowała klęskę w Calvados.

Czytamy w Dzienniku Polskim: Z kilku stron, a pomiędzy innemi i od jednego kupca świeżo przybyłego z Lublina, dowiadujemy się, że we wsi Rudno zaszła bójka pomiędzy wojskiem a ludem, któréj bliższych szczegółów dowiedzieć się trudno. To tylko pewna, że przyczyną téj bójki było osławione pismo jenerał-gubernatora hr. Kotzebuego, którém tenże w sposób niedwuznaczny wypowiedział unitom chełmskim wolę carską, a które to pismo przylepione na miejscu publiczném w Rudnie, w sposób nader nieprzyzwoity było znieważone.

✻ W dniu wczorajszym p. Gustaw Potworowski poseł zdawał w Krobi sprawę z czynności swych poselskich na sejmie pruskim, w obec licznie zgromadzonych wyborców, bo przeszło czterystu, pomiędzy którymi było około dwunastu duchownych, jak niemniéj kilkunastu obywateli więszych posiadłości, daléj obywateli z wszystkich miast powiatu oraz włościan. Zebranie zagaił pan Modlibowski z Gerlachowa, wzywając obecnych, aby wybrali przewodniczącego. Przez aklamacyą obrano na przewodniczącego pana Leona Karłowskiego z Grąbkowa, który dał głos p. Gustawowi Potworowskiemu, posłowi. Ten następnie w obszernéj mowie zdał sprawę z czynności koła polskiego na sejmie pruskim. Zgromadzeni od początku do końca z wielką uwagą przysłuchiwali się sprawozdaniu posła, wyrażając swe zadowolenie częstemi oklaskami i okrzykami brawo. Nie podobna nam dziś dać nawet w streszczeniu rzeczonego sprawozdania, odkładając więc takowe do następnego numeru pisma naszego, dodajemy, że zebrani po ukończeniu sprawozdania wyrazili podziękowanie posłowi za jego trudy i tak na cześć jego jak i koła polskiego podnieśli potrzykroć okrzyk: niech żyją!

Żałować jedynie należy, że bardzo mało wyborców z powiatu wschowskiego na zebranie rzeczone przybyło, za to młodzież powiatu krobskiego stawiła się bardzo licznie, co daje rękojmią, że na przyszłość wejdzie w szeregi czynnego życia obywatelskiego.

Restauracya na Zachodzie.

Niektóre pisma nasze, zaliczające się do zachowawczego obozu, uderzają, przedwcześnie naturalnie, w dzwon tryumfu nad rzekomemi powodzeniami don Carlosa w Hiszpanii, nad wzrastającemi kłopotami republikańskiego rządu we Francyi, a tak w jednym jak drugim fakcie upatrują niezawodny zadatek restauracyi monarchicznéj na romańskim Zachodzie Europy. W walce toczącéj się w Hiszpanii, w niekrwawym choć nie mniéj kłopotliwym zatargu między rzeczpospolitą a intrygą bonapartystowsko-ultramontańsko-monarchiczną we Francyi wykrywają rzeczone pisma zasadniczy, odwieczny antagonizm między pierwiastkami prawéj władzy i porządku Bożego a rewolucyi polityczno-społecznéj i niewiary religijnéj. Pierwszy mają reprezentować w Hiszpanii don Carlos, we Francyi aspiracye legitymistyczno-chambordowe z błogosławieństwem Rzymu i prawdopodobném naczelnictwem Bazaine'a; drugi w Hiszpanii rząd republikański, we Francyi wszelka opozycya przeciwna spieszącemu się do podjęcia korony przodków Henrykowi V. Po któréj stronie stanąć w takim dylemacie, jest dla naszego konserwatyzmu rzeczą nader prostą i jasną. Dają wotum swego współczucia za don Carlosem i za Henrykiem V, jako za reprezentantami zachowawczości politycznéj, prawowierności religijnéj, coby było dla nas rzeczą wielce obojętną i cobyśmy z naszéj strony uważali tylko, co najwięcéj, za znak czasu a znamię partyi. Nie poprzestając jednakże na zapisaniu podobném objawu swych polityczno-religijnych sympatyi, ma przecież nasz ortodoksokonserwatyzm pretensyą do narzucenia tych samych sympatyi jako rodzaju obowiązkowego uczucia i opinii narodowi polskiemu; nie poprzestając zaś jeszcze i na tém, rzuca bez ceremonii na tych z pomiędzy nas, którzyby ich nie podzielali, anatemata polityczno-religijne, obdarza ich gotowym na wszystkie razy i zwykłym w swéj polemice epitetem „zwolenników i sprzymierzeńców księcia kanclerza." Sprzymierzeńcem dzisiaj i zwolennikiem ks. Bismarcka, według logiki tegoż zastępu i téjże prasy, jest każdy Polak, który nie przysięga na don Carlosa i na Henryka V. — W obec takiéj pretensyi i w obec takiego zarzutu należy się słowo odpowiedzi z naszéj strony. Restauracyi we właściwém znaczeniu tego wyrazu nie ma w dziejach politycznych żadnego narodu. Wszelkie restauracye, noszące w historyi to miano, nie były odtworzeniem i zmartwychwstaniem rzeczy minionych, lecz faktem postępu w przyszłość, przybranym w formę i godła przeszłości, wyrazem nowych potrzeb i nowych stósunków w szacie zapożyczonéj od dawnego czasu i dawnych stósunków. Jeżeli Anglia po śmierci Cromwella powołała na tron Karola II, nie stało się to dla tego, aby sobie robić czczą satysfakcyą z przywracania do życia stanu przedrewolucyjnego, lecz ponieważ Ryszard Cromwell nie odziedziczył wraz z władzą geniuszu ojca, ponieważ stan kraju zagrażał anarchią a ku zagrodzeniu jéj zgubnemu zalewowi nie przedstawiała się inna forma bytu politycznego, jak monarchia w osobie syna świętego Karola I. Jeźli po wstrząsających świat cały wojnach i upadku Napoleona I Francya przyjęła restauracyą burbońską, uczyniła to także nie w charakterze pokutującéj za złą przeszłość i bijącéj się w piersi grzesznicy, lecz w chęci ukojenia gniewów koalicyi europejskiéj i zachowania granic swych na zewnątrz, w nadziei zyskania warunków swobody politycznéj na wewnątrz. Ile razy zaś i gdziekolwiek taka restauracya zabierała się na prawdę zostać restauracyą; ile razy zapominała, że jest nową rzeczą pod starém jedynie tylko godłem, wystawiała siebie na ruinę, kraj na wstrząśnienia. Data roku 1688 w Anglii, roku 1830 we Francyi wymownie prawdy téj dowodzą. O restauracyach na zachodzie i południu romańskiém, w Portugalii, Hiszpanii i Włoszech nie będziemy mówili. Nazwiska don Miguelów, Ferdynandów VII. czy don Carlosów I., książąt Modeny i królów neapolitańskich powiadają pod tym względem bardzo wiele. Wszystkie razem wyrażają niefortunne próby reakcyi z rezultatem upadku własnego, konwulsyi krajowych.

Czyż dzisiaj są don Carlos w Hiszpanii, hr. Chambord we Francyi wyrazem potrzeb czasu i interesu krajowego, czy niosą swym ciężko doświadczonym ojczyznom pierwiastek ładu i trwałości politycznego organizmu, czyż reprezentują żywioł powagi władzy na wewnątrz, puklerz bezpieczeństwa na zewnątrz? Nie łudźmy się i niechaj się nikt nie łudzi. Cokolwiekbądź sobie doktryneryzm zachowawczy o nich wymarzy jako o reprezentantach pierwiastku prawéj władzy, jako o naturalnych podwalinach porządku politycznego i społecznego, jako o wyrazach i objawach prawdy Bożéj na ziemi, pozostanie niezatartą i niewątpliwą oczywistością, że czy to don Carlos w Hiszpanii, czy Henryk V we Francyi w stanie obecnym umysłów i przy teraźniejszém usposobieniu narodu nie reprezentują nic więcéj praktycznie, jak element rozstroju i rozkładu w łonie własnego społeczeństwa. Napróżno prawi Univers, że czas, by się naród nawrócił i usłuchał głosu nie błądzącego króla; próżno zapewnia don Carlos, że Hiszpania tylko pod jego zakwitnie władzą; dopóki Francya nie uwierzy owemu głosowi wołającego na puszczy, dopóki Hiszpania będzie wszelkiemi siłami broniła wstępu do swéj stolicy uganiającemu się u stóp Pirenejów pretendentowi, — pozostaną tak Henryk V. jak don Carlos istotnie niczém więcéj, jak sztandarem wojny domowéj, jak synonimem jątrzącéj intrygi, jak zarzewiem wiecznéj niezgody, jak trucizną rozkładającą powolnie organizm własnego społeczeństwa, — nie wyrazem potrzeb i interesów, lecz żywą a ciągłą klęską i chorobą własnego kraju i narodu. Cóż za sens, cóż za logika, cóż za prawda identyfikować z podobnemi wyrazami fakcyi i intrygi, przebieranemi przez zachowawczo-prawowierny doktyneryzm nadaremno w pozornie imponujące godła prawowitéj władzy i trwałości politycznego organizmu, — porządek społeczny i prawdę Bożą na ziemi? Cóż daléj za sens i logika narzucać własnemu narodowi wiarę w podobne mrzonki doktrynerskiéj fantazyi; cóż daléj za uczciwość i sumienność obdarzać epitetem sprzymierzeńców nieprzyjaciela narodu polskiego i kościoła tych, co w przeświadczeniu niedorzeczności takiéj

Czarnogòra.

I.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Białogrodzie ogłosiło niedawno w roczniku Glasnik (zeszyt XL), bardzo zajmującą etno- i topograficzną pracę Archimandryty Duczycza z Herzogowiny, o Księstwie Czarnogórskiém. Wyszła ona obecnie w osobnym przedruku i uważaną być może z wielu względów za najlepsze dzieło, jakie aż dotąd o tém małém, niepodległém państwie napisano.

W ostatnich trzydziestu latach dosyć często zajmowano się Czarnogórą; pp. Boué, Popow, Delarue, Ubicini, Bentley, Denton, Mackenzie, Noe, Rutter, Rasch i niektórzy inni ogłaszali mniéj lub więcéj staranne o niéj artykuły, które jednak grzeszyły zwykle zbyt powierzchownem traktowaniem przedmiotu, tudzież brakiem albo niedokładnością dat, co oczywiście wartość ich naukową znacznie zmniejszało.

Obecnie rzecz się ma zupełnie inaczéj.

Archimandryta Duczycz, pomimo swojego duchownego stanowiska, brał osobiście czynny bardzo udział w dziejach pobratymczego sobie plemienia Czarnogórców a nawet odgrywał w nich wybitniejszą rolę. W roku 1861 i 1862 był jednym z przywódzców hercogowińskiego powstania. Po jego upadku, unikając zemsty Turków, schronił się do Czarnogóry i tam założył duchowne seminaryum. Panujący książę ceniąc patryotyzm, rozum i zdolności Duczycza, powierzał mu niejednokrotnie ważne misye dyplomatyczne, z których zawsze w sposób zadowalniający dla kraju wywiązywać się umiał. Atoli w r. 1867, porta ottomańska tak silnie poczęła nalegać o wydalenie go z Czarnogóry, że nareszcie zmuszonym był tę drugą ojczyznę swoją opuścić i szukać przytułku w Serbii — w Białogrodzie. Od tego czasu Duczycz jako podwójny emigrant pracami swojemi naukowo-literackiemi potrafił sobie wyrobić pierwszorzędne pomiędzy Serbami stanowisko. Do najważniejszych bez wątpienia policzyć należy powyżéj wzmiankowaną pracę o Czarnogórze, z któréj, idąc w ślady czasopisma Globus, podajemy dla użytku czytelników naszych ważniejsze z niéj wyciągi.

Czarnogóra leży na wschodniéj stronie półwyspu bałkańskiego, pomiędzy 16° 16′ 27″ a 17° 14′ 12″ geograficznéj szerokości. Podług najnowszego wymiaru rosyjskiego topografa Bikowa objętość Czarnogóry wynosi 76 mil kwadratowych, zamieszkałych przez ludność składającą się z około 123,000 dusz, pochodzenia serbskiego, wyznającą religią grecko-wschodniego kościoła.*) Ludność ta zamieszkuje 374 miejscowości, podzielonych na wiejskie osady. Klimat w ogólności jest bardzo zdrowy, w niektórych okolicach tak łagodny, że rozmaite płody stref południowych jak naprzykład oliwki i figi, najzupełniéj dojrzewają. Całe prawie terytoryum jest skalisto-górzyste, a z wyjątkiem czterech nie wielkich płaszczyzn nie ma ani jednéj równiny, któréjby w pół godziny nie można obejść. Podróżny, stanąwszy na szczycie najwyższéj w kraju góry Lowczeny, kiedy rzuci okiem na około, widzi tylko morze i nagie skały i ze zdumieniem zapytuje siebie, jak w tylu parowach i przepaściach ludzie mieszkać mogą? Istnieje pomiędzy Czarnogórcami podanie, iż kiedy Pan Bóg rozrzucał po świecie kamienie, wtedy przerwał mu się worek właśnie w miejscu, gdzie leży Czarnogóra, i wszystkie kamienie wysypały się na ziemię; dla tego kraj ich jest tak kamienisty.

Stolicą Księstwa jest Cetynia, miasto posiadające 115 domów i 500 dusz ludności. Aż do roku 1847 istniał tam tylko klasztor zamieszkiwany przez władyków (biskupów) rządzących krajem. W owym czasie ostatni z nich wybudował obok klasztoru zamek, któremu lud nadał nazwę Biliarda, ponieważ władyka sprowadził do niego bilard, lubiąc się tą grą zabawiać. Odtąd ludność Cetyni nabrała także zamiłowania do gry bilardowéj, a co gorsza, za bilardem poszły karty i dzisiaj nie ma prawie Czarnogórcy, któryby się namiętnie karciarstwu nie oddawał do takiego stopnia, iż bardzo często urzędnicy w jedną noc przegrywają całą swoją roczną pensyą. Wiele zamożnych rodzin przyszło z tego powodu do najzupełniejszego ubóstwa, bo całe swoje mienie w karty poprzegrywało. To nawet zmusiło księcia Danilę, poprzednika dzisiejszego panującego, do wydania surowego zakazu grywania w karty o pieniądze. Zakaz ten atoli nie długo był obserwowanym. Książę Mikołaj, teraźniejszy władca Czarnogóry, wybudował obok dawnego nowy zamek, obróciwszy dawny na seminaryum duchowne i na szkołę żeńską. Oprócz tego znajduje się także w Cetyni wielki hotel czyli dom zajezdny dla wygody podróżnych.

Dróg publicznych nie ma właściwie w tym kraju; trzy jakim można zresztą dać tę nazwę, są raczéj ścieżkami, gdzie potrzeba z kamienia na kamienie skakać, aniżeli drogami w właściwém znaczeniu tego słowa. Jedną z nich wiedzie z Kotowa (Cattaro) do Cetyni, dwie drugie łączą kraj z sąsiedniemi Turcyi posiadłościami. Ale po żadnéj z nich powóz przejechać nie może; więc w całéj Czarnogórze nie znajdzie wozu, komunikacya dla transportowania towarów i tym podobnych rzeczy odbywać się musi mułami albo na plecach mężczyzn lub kobiet. Wiadomo, iż podczas okupacyi zatoki Katarskiéj (Boche di Cattaro) przez Francuzów w roku 1812, jen. Marmont proponował Czarnogórcom wybudowanie drogi na przestrzeni najwięcéj górzystéj z Kataru aż do Nikczycza, fortecy tureckiéj leżącéj w północnéj stronie ich kraju. Ale nie zgodzili się najprzód dla tego, iż nie pragnęli wcale dopuszczać artyleryi i kawaleryi nieprzyjacielskiéj do własnych siedzib a powtóre, iż nawet pod względem ekonomicznym, nie widzieli dla siebie żadnych z tego korzyści, gdyż zasoby produkcyjne Czarnogóry są zbyt szczupłe i tę odrobinę co mają do zbycia, po staremu, sami na sąsiednie targi na plecach zanosić mogą.

Od początku 16 aż do końca pierwszéj połowy 19 wieku, Czarnogóra była państwem teokratycznem. Na czele rządu stał zawsze władyka; jednakże władza jego przez długie lata była tylko nominalną, ponieważ niektóre rody rządziły się same niepodlegle i jedynie w rzeczach religijnych poddawały się jego wyrokom. Podatków także aż do 1831 roku nikt tam nie opłacał, dopiero ostatni władyka Piotr II ośmielił się narzucić narodowi podatek i ująć silniéj ster rządu, co nie obeszło się jednak bez znacznego krwi bratniéj przelewu. Ten to niezwykle wykształcony człowiek, pragnąc postawić kraj na stopie podobnéj do innych europejskich rządów, zaprowadził system centralizacyi austryackiéj; kiedy nakazał płacenie podatków, nikt nie chciał się poddać ciężkiemu dla osobistéj swobody jarzmu. Utrzymywano, iż Czarnogórcy nigdy podatków nikomu nie płacili i że dla prowadzenia wojny są one zbyteczne, gdyż od wieków każdy z nich własną bronią i zaopatrzony w własne żywności zasoby, bronił zawsze

*) W dodatku do Nr. 33 Petermanna Geographische Mittheilungen 1872, Czarnogóra zawiera 80 mil kwadratowych ze sto-tysiączną ludnością.

mrzonki wierzyć w nią nie chcą? — Wszystko to zaś, nie zapominajmy, dzieje się i ma się dziać ad majorem Dei gloriam, w interesie i w imię dobra kościoła. Biedny kościele, jakich téż znajdujesz obrońców i jakich narzucają ci sprzymierzeńców! Czynią cię zależnym od tryumfu Chambordów i don Carlosów, wiążą niebacznie równie jak niepotrzebnie w spółkę z elementami zwietrzałéj i spróchniałéj przeszłości! Jak gdyby jedyną prawdziwą i trwałą rękojmią dobra i nienaruszalności kościoła nie była rozsądna i normalnie funkcyonująca wolność polityczna, wolność daleka zarówno od tykania praw kościoła, jak od nadwerężania praw i samorządu wszelkich uświęconych czasem, trwaniem, tradycyą i potrzebami ludzkiemi instytucyi społecznych. Z Chambordów czy don Carlosów, skoroby się poczuli na siłach, skoroby nie potrzebowali do ziemskich swych celów przymierza kościoła, — wyrosnąć mogą łacno Nabuchodonozory, jak wyrastają i wyrosły z różnych potęg nie gardzących aż do ostatnich czasów zgodą i dobrém porozumieniem z kościołem. Każdy władca czy to z Bożéj łaski, jak Chambord, czy z łaski wojny domowéj i gwałtu, jak don Carlos, czy z łaski zwycięztwa i materyalnéj przewagi, jak inni — może zapragnąć panowania w dziedzinie ducha, skoro mu się uda zyskać panowanie w dziedzinie ciała, wkraczać w prawa kościoła, przywłaszczać sobie cząstkę czy całość jego władzy. Jedyną rękojmią przeciw takiéj pretensyi i takiemu niebezpieczeństwu jest prawdziwa wolność szanująca prawa kościoła, jak szanuje prawa wszystkich. Zatém daleko lepiéj uczynią rzecznicy jego, gdy będą pracowali i przemawiali nie za Chambordami i don Carlosami ale za panowaniem wolnéj woli narodu, za praktyką prawdziwéj wolności w życiu państw i narodów, a wyświadczą sprawie kościoła większą przysługę, aniżeli rzucając dzisiaj anatemata na rodaków, niechcących uwierzyć w nieómylność polityczą legitymizmu francuzkiego, ani w moralną nieskazitelność karlistowkiego bandytyzmu hiszpańskiego!

Wiadomości urzędowe.

Nadinspektor ruchu kolejowego Steegmann mianowany został członkiem król. dyrekcyi kolei górnoszląskiéj a jako takiemu powierzono funkcye członka technicznego król. komisyi kolejowéj w Poznaniu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 20 sierpnia.

(Wiec miejski. — Dokończenie.)

(T) Kończę sprawozdanie z obrad wiecu miejskiego. Ostatnie wnioski sekcyi względem pytań przez komisyą postawionych, zostały ze względu na brak czasu bez rozpraw przyjęte. Tak uchwalono zgodnie z wnioskiem, przez p. Ludwika Wierzbickiego w sprawie podniesienia przemysłu przedstawionym, co następuje:

Zważywszy, że obok fachowego wykształcenia przy pomocy szkół przemysłowych i obok tworzenia towarzystw i kółek przemysłowych jako téż innych zasilenie osobowego przemysłu odpowiednim kapitałem na celu mających towarzystw — zakładanie muzeów i zbiorów sztuki i przemysłu, tudzież zakładanie warsztatów wzorowych jest nieodzownym warunkiem do podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu krajowego; wiec miejski uchwala:

1) Że uważa za obowiązek reprezentacyi miast i kraju przyczynienie się według możności do zakładania i zapomożenia powyższych instytucyi i zakładów i wzywa członków swoich, aby odpowiednie kroki ku osiągnięciu tego celu poczynili i miasta w ogóle do stósownego udziału zawezwali. 2) Wiec uznaje konieczność zbierania dat statystycznych, odnoszących się do stanu drobnego przemysłu i rękodzielnictwa krajowego. 3) Wiec wyraża przekonanie, iż jednym z najdzielniejszych środków podniesienia przemysłu i rękodzieł w kraju jest tworzenie stowarzyszeń rękodzielniczych celem wspólnego zakupna surowców do wspólnéj produkcyi i wzywa członków, ażeby w tym kierunku skuteczną rozwinęli działalność.

Równie bez rozpraw przyjęto wnioski przedłożone przez referenta p. Starkla w sprawie szkół wydziałowych i przemysłowych, których potrzebę niezbędną wiec uznaje, daléj wniosek referenta Wilczka, aby sejm uwzględniał życzenia miast chcących mieć osobne statuta a w końcu uchwalono naglący wniosek Rewakowicza: „Wiec miejski uznaje niezbędną konieczność“ organizowania ochotniczych straży ogniowych i zaleca, aby przystąpiono do tego jak najspieszniéj we wszystkich miastach.

Na tém skończyły się obrady a nastąpiły mowy pożegnalne. Przemawiał poseł lwowski p. Czerkawski, zwracając uwagę na znaczenie przemysłu i rękodzieł, następnie prezydent miasta a przewodniczący wiecu p. Jasiński, dziękując członkom za wytrwałość, zachęcając do pracy w celu wprowadzenia w życie ulepszeń, o ktorych była mowa na wiecu i wyrażając nadzieję, że nie bez skutku dla dobra miast i kraju pozostanie ten zjazd. W końcu zabrał głos wiceprezydent miasta Krakowa dr. Weigel i przypomniał, że dziwnym sposobem odbył się zjazd miejski właśnie w rocznicę pamiętnego zjazdu przed trzema laty Wielkopolan, Szlązaków i Krakowian. Wtedy to rzekł do nas Kornel Ujejski: „My dziś w upadku, lecz nie dla tego, że wolę naszą łamią i strzegą. W nas to samych psuje się wola i w tém najgorsza niewola!“ Otóż nie dajmy się jéj psuć, miejmy ten hart by słowa nasze w czyn przemienić. Podajmy sobie bratnią dłoń a choćby niechętnie patrzano na ziarno co tu się dziś sieje, nie przepadnie ono pod sztandarem poważania praw i miłości kraju. Oby tak było panowie! Roznieśmy to ziarno po kraju a będzie kiełkowało, co daj Boże!

Żywe, serdeczne oklaski zakończyły posiedzenie, po którém jak już donosiłem, udało się całe zgromadzenie do kasyna mieszczańskiego, gdzie się do późna w noc szczerze po bratersku bawiono, wznosząc liczne toasty, które były uzupełnieniem tego, czego sobie na walném zgromadzeniu w obec komisarza rządowego nia powiedziano.

Bazylea, 20 sierpnia.

(Wycieczka do Bazylei. — Prusak ukarany. — Pułkownik Klos, Polak. — Linia kolei żelaznéj i most na Renie, zbudowane przez inżyniera Olewińskiego. — Polacy w Bazylei.)

(sk.) Jedna z dróg żelaznych, prowadzących z Zurychu do Bazylei, wiedzie przecudną doliną Aaru przez Brugg, Argowią i Olten. Podróż przez te co chwila się zmieniające okolice jest wielce powabną, gdy krótko przedtém czytało się znakomitą powieść szwajcarskiego Walter Skotta, Zschokkego, pod tytułem: Przytulisko w Argowii. Miałem sposobność przekonania się o tém teraz właśnie, gdym po raz pierwszy, odkąd przebywam w Szwajcaryi, zwiedził starożytną Bazyleę, ten w średnich wiekach tyle głośny gród biskupi.

Rozrzucone po obu stronach drogi starych zamczysk gruzy odżywiają się na nowo pod wpływem mistrzowskich opowieści Zschokkego, i nie straszą już jak dawniéj wytrzeszczonemi otworami swemi, które tak są podobne do pustych jam trupiéj czaszki. Wielki dramat, stanowiący treść opowiadania, po raz drugi przesuwa się przed twemi oczami i nie potrzebujesz już według opisów odbudowywać w myśli dekoracyi, bo masz je gotowe przed sobą. Poznajesz co chwila okolice, witasz je i ożywiasz powtórnie w wyobraźni.....

Pamiętną z téj wycieczki zostanie mi nauczka, któréj pewien Szwajcar udzielił wracającemu z letniéj przejażdżki Prusakowi. Prusaka łatwo dziś poznać w wagonie napełnionym podróżnymi rozmaitych narodowości; odznacza on się zwykle niesłychaną butą. Razem z nami jechało kilkunastu pielgrzymów płci obojga, wracających z odpustu w Einsiedeln. Byli to Francuzi i stali się naturalnie celem wrzekomo-liberalnych wycieczek Prusaka. Nie pojmuję — rzekł on między innemi do siedzącego obok Szwajcara — jak można dziś jeszcze być tak ograniczonym i wydawać pieniądze na podróż do tak zwanych miejsc świętych! — Szwajcar uśmiechnął się, lecz nie odpowiedział na razie. Po dobréj chwili dopiero, gdyśmy się zbliżali do Olten, zapytał: — Czy wolno wiedzieć zkąd pan wracasz? — Z Rigikulm, gdzie przepędziłem dwa tygodnie. Jakież tam wspaniałe widoki wschodu i zachodu słońca! — Musiały one jednak nie mało pana kosztować... — Tak, zapewnie... do dwustu talarów! — Dwieście talarów, to jest coś nad siedmset franków... hm! dość drogo... I wiesz pan, trudno mi pojąć, jak pan mógłeś przed chwilą nazwać ograniczonymi naszych towarzyszów podróży. — Jak to? — zapytał zdziwiony Prusak. W téj chwili wszedł do wagonu konduktor.— Olten! — krzyknął — pour Bern, Frybourg Genève changement de voiture! Szwajcar powstał z miejsca, zabrał tobołek i zwracając się do Prusaka rzekł: — Ten, co wydaje siedmset franków na to, aby widział, co w domu z pierwszego lepszego pagórka może zobaczyć codziennie za darmo, nie ma prawa nazywać ograniczonymi tych, co jeżdżą modlić się do Einsiedeln! Zegnam pana teraz... szczęśliwéj drogi! — Długo potém Prusak myślał nad słowami Szwajcara, bo milczał do saméj Bazylei...

Stacya Liestal, znajdująca się niedaleko celu méj wycieczki zasługuje także na wzmiankę w niniejszym liście. Była ona miejscem pobytu ś. p. pułkownika Klosa, emigranta polskiego, który energią swoją tak wielce się przyczynił do oswobodzenia Bazylei prowincyi od despotyzmu miejskich arystokratów. Miał on dowodzić oddziałami wzburzonych wieśniaków, którzy go bardzo poważali, do wojny jednak nie przyszło, bo udało się komisarzom związkowym namówić do zgody zwaśnione partye. Gród jednak długo pamiętał wrzekome krzywdy, przypisywane wpływom pułkownika. Ten bowiem tytuł wyjednali mu wieśniacy przy zawieraniu zgody. I gdy wkrótce po zawarciu pokoju Klos dla interesów osobistych przybył do Bazylei uwięzili go na piękne miejscy oligarchowie. Pogłoska o uwięzieniu tem rozeszła się lotem błyskawicy po nie wielkim półkantonie. Wieśniacy nie debatowali długo, co robić. Na ich terytoryum stały wille bogatych mieszczan i pełne były podówczas mieszkańców. Napadli więc takowe i zabrali z nich kilkunastu co najznakomitszych Bazylejczyków jako zakładników za swego pułkownika. W obec takiego stanu rzeczy trudno było wojować z wieśniakami. Wsadzono więc pułkownika do powozu zaprzężonego czwórką pięknych koni i odesłano do Liestal, poczem i wieśniacy oswobodzili swoich więźniów... Syn zmarłego pułkownika dosłużył się już w wojsku związkowem stopnia sztabskapitana i przebywa obecnie w Rheinfelden, gdzie z Warszawiakiem Struvem krzątają się wspólnie około doprowadzenia do skutku budowy kanału na Renie.

Bazylei saméj opisywać nie będę, bo nie chcę wkraczać w zakres czynności Bedekerów i Joannów. Nie mogę jednak pominąć milczeniem znanego w kołach inżynierskich mostu kolejowego na Renie, który stanął przed rokiem dopiero i jest dziełem Polaka p. Olewińskiego. Pan Olewiński ukończył politechnikę zurychską przed kilku laty i objął posadę inżyniera przy szwajcarskiéj kolei centralnéj, usiłowawszy daremnie uzyskać miejsce w Galicyi. Towarzystwo, które dyryguje tą koleją, jest najpierwszém w Szwajcaryi. Poznało się ono niebawem na naszym ziomku i poruczyło mu wypracowanie projektu do budowy linii, łączącéj koléj szwajcarską z badeńską, która idzie po lewéj stronie rzeki. Gdy projekt uznano za praktyczny, poruczono mu i budowę samą. Most sam uderza śmiałością, szczególnie gdy go się porówna z stojącym o jakie dwa tysiące kroków niżéj starym mostem, który łączy wielką Bazyleją z małą. Ostatni spoczywa na jedenastu filarach; ten zaś przesadza rzekę, opierając się ledwie na trzech. Przestrzeń dzieląca jeden filar od drugiego, wynosi 60 metrów, i ta okoliczność sprawia, że most ten liczy się do dłuższych na świecie, jakkolwiek cała długość jego wynosi tylko 140 metrów. Konstrukcya jego jest amerykańską, tak zwany „Fachwerk,“ a zaletą trwałość i taniość. Na linii, do któréj most ten należy, znajduje się więcéj jeszcze mościków, wiodących przez rzeczki i drogi — wszystkie z bardzo wielką elegancyą pobudowane. Zdaje się kładki to, rzucone z jednego brzegu na drugi, a przecież żadna z nich nie zadrzy pod ciężarem pociągu. Towarzystwo oceniając téż zasługi ziomka naszego nadało mu tytuł „budowniczego-specyalisty“ dla budowania powierzchni dróg żelaznych (Oberbau), i wszelkich starań dokładało, by go zatrzymać u siebie, gdy go Kulmaun, twórca graficznéj statyki i profesor przy politechnice w Zurychu powoływał na swego asystenta.

W Bazylei nie wiele przebywa Polaków — gród to od czasów pułkownika Klosa nie bardzo nam przychylny. Prócz p. Olewińskiego, powszechném poważaniem cieszy się tam jeszcze pozłotnik Łopaciński, wychodźca z roku 1863. Mieszka w Bazylei z rodziną i znanym jest ze sztuki spajania potłuczonych starożytnych naczyń porcelanowych.

W maju b. r. umarł w domu misyonarzy protestanckich nasz ziomek Zaremba, o którego przeszłości trudno mi było coś bliższego się dowiedzieć. Powiedziano mi tylko, że w podeszłym był już wieku i od lat kilku nic nie mówił.

NIEMCY.

* **Berlin,** 23 sierpnia. W obec wiadomości, które podaliśmy już w ostatnim numerze pisma naszego, że rząd zamierza nowe wydać rozporządzenia, wymierzone przeciwko procesyom, utrzymuje Nordd. Allgemeine Ztg., że w tym względzie wystarczy, jeżeli istniejące prawo o stowarzyszeniach ściśle będzie przestrzegane. Mimo to nadmienia pomieniony organ, że ukażą się niebawem rozporządzenia do władz administracyjnych, mające na celu zapobieganie nadużyciom które zwykle przez to powstają, że nienależący do procesyi i innowiercy narażeni bywają na najrozmaitsze obelgi i zaczepki. Policya ma odebrać rozkaz, ażeby natychmiast aresztowała tych, którzy drugich niepokoją. To samo pismo zaprzecza daléj wiadomości podanéj dawniéj przez niektóre dzienniki, jakoby w wyższych zakładach naukowych zaprowadzoną być miała jakaś bezwyznaniowa nauka religii i nadmienia, że projekt do prawa o wychowaniu nie wyszedł jeszcze z obrad ministerstwa oświecenia. — W najświeższych dziennikach berlińskich pełno znajdujemy wycieczek przeciwko objawiającemu się jeszcze tu i owdzie partykularyzmowi w Niemczech. Po oskarzeniach z jakiemi prasa berlińska występowała nie dawno przeciwko Bawaryi, przyszła dzisiaj kolej na Saksonią i Wyrtembergią.

W dniu 3 lipca odbywała się w Berlinie rocznica bitwy pod Sadową, na którą oprócz wielu wojskowych z południowych Niemczech przybyli także — jak się zdaje z rozkazu w Berlinie wydanego — dyrektorowie saskich orkiestr wojskowych, Girod i Trenkler. Nie podobało się to widać rządowi saskiemu i Sasom samym, bo nagle ukazuje się w dziennikach drezdeńskich zawiadomienie zwyż wymienionych dyrektorów, że wzięli dymisyą. Narodowo-liberalna prasa, żądająca naturalnie, ażeby Sasi zatarli w swéj pamięci, że przeciwko nim pod Sadową walczyli Prusacy, wzięcie dymisyi przypisują naturalnie nieprzyjemnościom, na jakie byli narażeni panowie Girod i Trenkler z powodu przybycia do Berlina — et inde irae przeciwko Saksonii. Wyrtembergia zaś dopuściła się tego grzechu, że bez zawiadomienia naczelnego wodza wojsk niemieckich, cesarza, wysłała na ćwiczenia wojskowe w Bernie kilku wojskowych wyrtembergskich.

W drugiéj połowie października, jak utrzymują dzienniki, zwołanym będzie parlament niemiecki.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden,** 22 sierpnia. W dniu wczorajszym ukończył następca austryackiego tronu ks. Rudolf szesnaście lat, a raczéj doszedł wedle prawa cesarskiego domu swéj pełnoletności. Fakt ten wita Neue Fr. Presse wstępnym artykułem podnosząc, że w żadnym kraju nie są tak losy i interesa narodu powiązane z losami dynastyi, jak w Austryi i dla tego dzień pełnoletności następcy tronu ks. Rudolfa jest nader doniosłym dla całéj monarchii.

W dniu urodzin cesarza nastąpiło w Wiedniu uroczyste oddanie mostu prowadzącego przez Dunaj, do użytku publicznego. Most ten nosić będzie imę cesarza. Most ten leży w przedłużeniu zniesionego mostu „Taborbrücke“ i jest nader ważnym środkiem komunikacyjnym; w tém miejscu bowiem przejeżdżają krocie tysięcy wozów ciężarowych z prowincyi; łączy on zarazem powstające miasto nad Dunajem z terytoryum starego Wiednia. Most ma być według zgodnych opisów dzienników wiedeńskich skończoném dziełem i składa się z 4 części. Most wykończono podług projektu wyższego inspektora komisyi regulacyjnéj, Karola Hornbostla. Na uroczystość oddania tego mostu do użytku publicznego zaproszono wszystkich ministrów, członków Wydziału krajowego, Radę miejską, namiestnika i wszystkich naczelników władz.

Rząd zamierza przedłożyć w przyszłéj kadencyi reichsratowi projekt zmieniający pewne przepisy prawa o małżeństwach. Za powrotem ministra Glasera do Wiednia rozpoczęto obrady nad zamierzonym projektem, tak że spodziewają się, iż rząd poweźmie stanowczą uchwałę w tym względzie przed zwołaniem parlamentu.

W Czechach czynią na dobre przygotowania na przyjęcie Franciszka Józefa. Program przyjęcia jest już ostatecznie ułożonym. W białéj sali hradczyńskiego zamku danym będzie wielki obiad, w którym udział wezmą wszystkie czeskie znakomitości.

Dnia 16. b. m. odbyło się w Pradze z wielką okazałością poświęcenie cerkwi schyzmatyckiej na placu Mikołaja. Wstęp na ten plac tudzież do cerkwi był dozwolony tylko za okazaniem biletów drukowanych w czeskim i rosyjskim języku. W cerkwi było mało osób. Gospodarzem téj uroczystości był d. Vaclik, agent dyplomatyczny w Petersburgu. Przyjmował on przy drzwiach głównych pp. Palacky'ego, Zeithammera, Hulesch'a, Braunera, nakoniec deputacyę z Žižkov'a. Archimandryta Rajewski z Wiednia, Kustodiew z Pesztu, Krzenów z Drezna, nakoniec proboszcz Lebedew z diakonami rosyjskimi, dokonali aktu poświęcenia. Za duchowieństwem postępowały tylko dwie rodziny rosyjskie z świecami. Przy zamkniętych carskich wrotach miał Lebedew mowę w języku rosyjskim o powstaniu téj cerkwi w Pradze. Równocześnie z tą uroczystością urządzili katolicy procesyą do Starego Bolesławia, w któréj wzięło udział kilka tysięcy osób. W przyszłą niedzielę odbędzie się w prawosławnéj cerkwi pierwszy

---

kraju od nieprzyjaciół zewnętrznych. Duczycz powiada, iż teraz nawet jeszcze wielu Czarnogórców ma takie samo w głębi duszy przekonanie, ale już z niém jawnie nie występuje. Piotr II, człowiek niezmiernie śmiały i energiczny, zebrał wierną sobie drużynę, dostał w swoją moc głównych przywódzców zachęcających lud do nieskładania podatków, kazał ich bez litości rozstrzelać i tym sposobem zmusił resztę do ślepego posłuszeństwa. Dzielny ten mąż stanu, zmarł w 1851 roku, przeznaczając na zastępcę swego Danilę Petrowicza.

Daniło nie miał najmniejszej skłonności do stanu duchownego, nie chciał nosić sukni władyki, więc znalazłszy w osobie cara Mikołaja wielką protekcyą w Petersburgu, za jego potężném naówczas pośrednictwem ogłosił się księciem Czarnogóry. Tym sposobem system rządu teokratycznego zamieniono na monarchią absolutną. Daniło zniszczył wkrótce resztę zabytków dawnéj patryarchalnéj władzy i zorganizował siłę zbrojną czyli milicyą narodową. Po jego tragicznéj śmierci przypadłéj 1860 roku, (Daniło został przez jednego wygnańca z kraju przez zemstę w Katarze zamordowanym), owdowiała księżna Darinka, córka kupca z Tryestu, ogłosiła następcą synowca, Mikołaja Petrowicza, który obecnie włada losami Czarnogóry.

Jak pod względem administracyjnym tak i sądowniczym Czarnogórcy długi czas zachowywali zupełną niezależność pomiędzy swojemi rodami; sądzono według sumienia, według starodawnych patryarchalnych tradycyi. Sędziami byli naczelnicy rodów wraz z 6 lub 12 a niekiedy 24 wybranymi współobywatelami tak zwanymi „dobrymi ludźmi.“ Sąd odbywał się zwykle pod gołem niebem, najczęściéj przy kościele, pod jakiém wielkiém drzewem lub w razie niepogody w mieszkaniu naczelnika rodu. „Dobrzy ludzie“ w sześć albo dwanaście osób rozsądzali sprawę zarówno w małych jak i w większych procesach; gdy szło o przewinienia ważne, naprzykład zemsty krwawe, morderstwa, wtedy obie sporne strony wybierały po dwunastu sędziów, jeżeli na to wprzódy zgoła nastąpiła, a wyroki w takim razie wydane, święcie były zobopólnie szanowane.

Karano zwykle w dwojaki sposób: w sprawach cywilnych pieniędzmi, w sprawach wojennych fartuszkiem. Jeżeli który Czarnogórzec opuścił tchórzliwie pole bitwy, na wstyd i poniżenie przypasywano mu niewieści fartuszek. Kto nie posiadał pieniędzy na zapłacenie kary, mógł według uznania „dobrych ludzi“ spłacić je bronią, bydełkiem, wreszcie kawałkiem gruntu. Fundusze w ten sposób z kar zebrane szły na wynagrodzenia poniesionych krzywd skarzących, resztę zaś sędziowie dzielili pomiędzy siebie.

Więzienia i kary cielesne nieznanemi były w Czarnogórze aż do czasów władyki Piotra II. Przy sposobności należy nam tu dodać, iż dzielny ten człowiek, władnący energicznie na pół dzikimi swoimi współrodakami, był zarazem jednym z najwięcéj utalentowanych poetów południowéj Słowiańszczyzny, a poetyczne twory jego dotąd za najlepsze powszechnie tam są uważane.

Jedną z najgłówniejszych plag trapiących Czarnogórę, była „vendeta“ czyli krwawy odwet, krwawa zemsta. Rozciągała się ona nietylko na sprawcę popełnionego zabójstwa, lecz nawet na członków jego rodziny i to na wieczne czasy. Oprócz tego kwitnęły kradzieże i rabunki popełniane nie tylko za granicami kraju, lecz także rozciągające się do pokrewnych plemion, ku czemu zwierzchnicy rodów utrzymywali bandy złoczyńców na swoim koszcie. Tego rodzaju wyprawy ceniono na równi prawie z czynami bohaterstwa, spełnianemi na polu bitew. Księciu Daniłowi należy się zasługa, iż wytępił popęd do kradzieży i rabunków do szczętu prawie pomiędzy poddanymi.

Co się tyczy krwawéj zemsty, takowa grasowała najstraszliwiéj za czasów panowania władyków. Skoro zwaśnione rody wypowiadały sobie zemstę, natenczas wszyscy mężczyzni, zdolni do noszenia broni, stawali w miejscu wspólnie oznaczoném, złożywszy jednak poprzednio biskupowi przyrzeczenie, iż tak długo spokojnie w pewném oddaleniu w obec siebie stać będą, dopóki rokowania o zgodę nie zostaną zerwane. Wtedy z krzyżem w ręku stawał biskup pośrodku, wzywając do wybrania z każdéj strony po pięciu lub dziesięciu mężów zaufania, którzyby wraz z nim radzić mogli nad sposobami pogodzenia zwaśnionych. — Dopóki to trwało, wszyscy inni czekali cierpliwie, aż się narada skończy. Jeżeli jednak porozumienie nastąpić nie mogło, wtedy zaraz po oddaleniu się biskupa rozpoczynano kroki nieprzyjacielskie. Zdarzało się niekiedy, iż niepohamowana żądza krwi zawziętych na siebie rodów była tak wielką, że, nim biskup zdołał wydostać się z ich koła, padały już strzały po nad głową jego.

Pierwszy także Piotr II. ustanowił w Cetyni najwyższą Izbę sądową, przezwawszy ją senatem; składała się ona z 12 do 16 najprzedniejszych kraju obywateli. W krótce potém zaprowadził sądy niższe czyli okręgowe, gwardyą nazywane, które mogą funkcyonować w rozmaitych okręgach stósownie do potrzeby. Mianowanie członków senatu jako téż i sądów niższych zależało od władyki. Książę Daniło w roku 1855 wydał kodeks prawny, składający się z 95 artykułów, regulujący niejako na trwalszych podstawach cały system sądowniczy. Żadne instrukcye ani przepisy prawne nie obowięzywały bowiem dotąd sędziów; słuchając tylko własnego sumienia i trzymając się odwiecznych tradycyi, wydawali i wydają dotąd nawet jeszcze wyroki w sprawach wszelkiego rodzaju, które zawsze odbywają się ustnie, jawnie, przy drzwiach otwartych. Kary są następujące: grzywny, więzienie, kije (chociaż bardzo rzadko), banicya, fartuch i śmierć. Grzywny idą na pokrycie szkód wyrządzonych stronie oskarzającéj; z reszty pieniędzy trzy czwarte wpływa do kasy książęcéj, a jedna czwarta przypada sędziom. Kto niezadowolonym jest z wyroku sądów niższych, może apelować do senatu w Cetyni, a nawet sprawę swoją osobiście panującemu księciu przedstawić. Senatorowie zresztą nie mieszkają stale w Cetyni, lecz w zagrodach swoich wiejskich, gdzie się trudnią jak wszyscy inni Czarnogórcy rólnictwem, hodowlą bydła lub handlem. Do stolicy przybywają dla pełnienia obowiązków po czterech, gdzie kolejno przez miesiąc zasiadać muszą.

Dodać tu jeszcze wypada, iż nad obu Izbami sądowemi stoi osoba książęca, któréj przysługuje władza zmieniania albo unieważniania każdego wyroku sądowego. Nawet w sprawach duchownych lub rozwodowych on jest najwyższą instancyą a metropolicie składają się tylko ustne o zapadłych wyrokach raporta. Jeżeli weźmiemy na uwagę, iż dzisiaj jeszcze nie ma w Czarnogórze ludzi specyalnie w jurysdykcyi i ekonomii politycznéj wykształconych, łatwo pojmiemy zamęt, jaki tam panować musi w sferach prawniczych i administracyjnych.

Obecnie panujący książę ma zamiar zaprowadzić w tym względzie odpowiednie reformy; upoważnił on już Bogiczyca, profesora uniwersytetu kijowskiego, do wypracowania dla Czarnogórców kodeksu karnego; to spowoduje stanowczą z czasem reformę sądownictwa.

(Dokończenie nastąpi.)

ślub córki pewnego generała rosyjskiego z kupcem w Pradze.

Z Pragi telegrafują do Presse: „W skutek polecenia ks. arcybiskupa, miał dnia 14 bm. biskup saksoński Forwerk, udzielać sakramentu bierzmowania w dyecezyi Königgrätzkiéj. Zamiast ks. Forwerka, nadszedł do Sadowy reskrypt namiestnictwa, który na podstawie § 2 ustawy majowéj wzbrania biskupowi zagranicznemu przedsięwzięcia funkcyi duchownéj na terytoryum austryackiém. Protest założony w drodze telegraficznéj nie odniósł skutku, wysłano tedy pragskiego opata Pruchę, do bierzmowania.“

W Wiedniu odbywa się od dnia 17 b. m. szóste ogólne zgromadzenie nauczyli austryackich.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 21 sierpnia. Posiedzenie komisyi nieustającéj zagajoném zostało w dniu dzisiejszym o 2½ godzinie po południu. Na posiedzeniu zebrali się prawie wszyscy członkowie komisyi jak i przewodniczący jéj marszałek Buffet. Z ministrów obecnymi byli posiedzeniu minister spraw zagranicznych ks. Decazes, minister spraw wewnętrznych jenerał Chabaud Latour i minister sprawiedliwości Thailhaud. Na posiedzenie przybyło nadto wielu deputowanych, nie będących członkami komisyi nieustającéj, między innymi eksdyktator Gambetta. Przed zagajeniem posiedzenia mówiono wiele o ucieczce Bazain'a i wyborach w Calvados, nad których rezultatem obradowano ogólnie. Po zagajeniu posiedzenia przez marszałka Buffeta zażądał głosu członek komisyi Tirard, prosząc rząd o wyjaśnienie aresztowań w Marsylii, a zwłaszcza, że obok winnych aresztowano wielu ludzi zacnych i używających ogólnego szacunku w mieście, tak że Marsylja przez te aresztowania wielce jest zaniepokojoną. Tirard żąda, aby rząd oświadczył, co za cel ma przy tych aresztowaniach. Minister sprawiedliwości Thailhaud odpowiedział na to interpelantowi, że aresztowania nie mają nic wspólnego z polityką i skierowane są głównie przeciw przestępcom, których ukarać należy. Aresztowanie osób ogólnego używających szacunku, było tylko przypadkowem i takowe będą puszczone na wolność. Deputowany Picard oświadczył ministrowi, że wznawianie śledztw i aresztowań po upływie tak długiego czasu, nie jest rzeczą polityczną, widoczna jest bowiem, że aresztowania te są politycznéj natury i odnoszą się do 4 września. Na tém zakończono tę kwestyą, a członek komisyi Noël Parfait zapytuje rząd, jakie rezultaty wykazało śledztwo w sprawie ucieczki Bazain'a. Jenerał Chabaud Latour odpowiada na to, że śledztwo dotąd się toczy i dla tego rezultat jego nie może być jeszcze ogłoszonym. Łatwo być może — są słowa ministra — że środki ostrożności na wyspie św. Małgorzaty nie były dostatecznemi, ale w każdym razie załogi wojskowéj pilnującéj eksmarszałka winować nie należy. Co się tyczy urzędników cywilnych, pokładł w nich rząd zupełne zaufanie a zwłaszcza, że dyrektor więzienia Marchi lubo Korsykanin, przez piętnastoletnią swą nieposzlakowaną służbę, uważany był za osobistość najwięcéj kwalifikującą się na urząd dyrektora więzienia. Śledztwo będzie przeprowadzoném bardzo ściśle, a winnych surowa spotka kara. — Deputowany Picard zainterpelował następnie rząd co do propagandy bonapartystowskiéj podnosząc, że około dwóch milionów fotografii cesarskiego księcia rozdzielono po departamentach. Minister spraw wewnętrznych jenerał Chabaud Latour odpowiedział na to, że przedsięwziął wszelkie środki, aby przeszkodzić kolportowaniu i sprzedaży fotografii przedstawiających polityczne osobistości, nie podobna grzecież zakazywać sprzedaży pojedyńczych fotografii. Po tém oświadczeniu ministra przystąpiono do kwestyi uznania przez Francyą madryckiego rządu. Minister spraw zagranicznych ks. Decazes zabrawszy głos wypowiedział, że rząd francuzki w tak ważnéj sprawie nie może brać sam inicyatywy, ale postanowił pójść za przykładem mocarstw. Margrabia de Larochethalon jest zdania, że uznanie madryckiego rządu nie przyniesie korzyści Francyi. Ks. Larochefoucauld Bizaccia zaś obawia się, aby uznanie madryckiego rządu nie zrobiło don Karlosa nieprzyjacielem Francyi wrazie gdyby zasiadł na hiszpańskim tronie. Członek komisyi d'Aboville wyraża obawę, że rząd marszałka Serrano okaże się również niewdzięcznym dla Francyi jak Włochy. Na poparcie swego twierdzenia cytuje mówca ustęp z historai Dix ans Ludwika Blanc. Na powyższe wywody nie odpowiedział już żaden z ministrów i przystąpiono do dłuższéj dyskusyi w sprawie zawartego z Cochinchiną traktatu, poczém zamknięto posiedzenie, naznaczając następne na dzień 5 września. Co do samego przebiegu posiedzenia komisyi nieustającéj zaznaczyć jeszcze należy, że wszyscy obecni na niem ministrowie występowali w obec członków komisyi z nader wielką grzecznością i bynajmniéj nie omijali politycznych kwestyi, ale owszem dawali odpowiedzi na każdą z podniesionych interpelacyi i przyrzekali uczynić zadość żądaniom komisyi.

O podróży marszałka-prezydenta po kraju zapisują dzienniki obszerne i jak najszczegółowsze sprawozdania. Organa urzędowe i półurzędowe podają nawet przemowy naczelników władz i odpowiedzi na nie marszałka. Nie będziemy tu powtarzali za dziennikami obszernych opisów podróży tak dla braku miejsca, jak i dla ich treści. Wszystkie urzędowe sprawozdania noszą bowiem jedno i to samo piętno i przedstawiają rzeczy nie tak jak są istotnie, ale jak je rząd mieć pragnie. Podniesiemy raczéj, że w Mans, Laval, Vitré St. Malo przyjęła publiczność Mac-Mahona bardzo mno, a wszelkie opisy urzędowych dzienników są w jéj mierze przesadzone i bezpodstawne, tak że ponownie zdają się potwierdzać słowa eksministra Rouhera: „Pomiędzy cesarstwem a rzecząpospolitą nie ma drogi pośredniéj, ani miejsca dla jakiegoś innego stronnictwa.“ Naturalnie, że rząd robi wszystko, coby tylko uświetnić mogło przyjęcie na prowincyi prezydenta. Tak n. p. mer miasta Saint Brieuc kazał w dniu przyjazdu Mac-Mahona rozdzielić pomiędzy ubogich za 2000 franków chleba. Z Brieuc wyjechał naczelnik kraju do Brestu, gdzie przyjmowały go uroczyście władze cywilne i wojskowe. Mac-Mahon odbył przegląd floty znajdującéj się w porcie i następnie obecnym był na próbie z torpedami.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie rządu powołujące wyborców departamentu Maine et Loire na dzień 13 września do urny wyborczéj. Republikanie postawili na kandydata niejakiegoś p. Maillé, byłego mera z Angers, złożonego przez rząd z urzędu w dniu 24 maja. Zwolennicy septennatu występują z kandydatem Bruas, wiceprezesem rady jeneralnéj. Bonapartyści chcą przeprowadzić p. Louvet lub Segris, wreszcie legitymiści i stronnictwo klerykalne biskupa z Angers, Msgr. Freppel.

Król bawarski przybył w dniu dzisiejszym do Paryża pod przybraném nazwiskiem hr. Berg w towarzystwie koniuszego swego hr. Holnstein. Podróż bawarskiego monarchy do Francyi nie ma żadnych politycznych celów, jak zapewniają dzienniki, ale po prostu tylko zamiar obejrzenia osobliwości Paryża i Wersalu a mianowicie galeryi wersalskiéj i znanych na cały świat wodotrysków.

Eksmarszałek Bazaine, przebywający obecnie w Spaa, wystósował do ministra spraw wewnętrznych jenerała Chabaud Latour list, w którym oświadcza, iż przyjaciel jego i adjutant pułkownik Vilette nie miał najmniejszego udziału w ucieczce, ani w ogóle nikt ze stróżów więzienia św. Małgorzaty, jedynie tylko żona i młody Rull pomocnymi mu byli do wykonania zamiaru jaki uważał za konieczny w obec wyroku, którego nie uznaje. Zasadą prawa państwowego — powiada w liście swym Bazaine — jest, aby wyrok wydawali tylko równi stanowiskiem i społecznem położeniem oskarzonemu, a zasada ta zastósowywaną była zawsze nawet i w czasach anarchii i wiekach średnich. Bazaine użala się nadto przed ministrem, że zastósowano doń regulamin z 25 maja 1872 r. dla zwykłych przestępców. Dzienniki Paris Journal i Gaulois przedrukowały list ten dosłownie, skutkiem czego ogłosił dziennik urzędowy ostrzeżenie, iż dzienniki podające listy osób skazanych wyrokiem sądowym, podpadną surowéj karze. Po tém ostrzeżeniu reszta dzienników podała tylko treść listu eksmarszałka. — Dziennik urzędowy zagroził nadto karą wszystkim tym dziennikom, które pisząc o Bazainie, używać będą tytułu marszałka.

WŁOCHY.

✻ **Rzym,** 20 sierpnia. W Rawennie pierwszy wydano wyrok w sprawie zamierzonéj rewolucyi. Niejakiegoś p. Mazzanti, do którego adresowane były przytrzymane przez policyą skrzynie z amunicyą i bronią, skazano na miesiąc więzienia, koszta procesu i sześciomiesięczny nadzór policyjny. W Carrane aresztowano z jakie 200 osób, a z Pizy donoszą do Corriere Italiano, że prefektura silnie obsadzoną jest przez artyleryą, gdyż od kilku dni spodziewają się komunistycznych ruchów w mieście. W nocy z dnia 15 na 16 sierpnia odbyto ścisłą rewizyą u niejakiegoś Cassudo, a znalazłszy w mieszkaniu jego znaczną ilość prochu i ładunków, aresztowano go. Prócz Cassudo nie aresztowano nikogo i zupełny spokój panuje w mieście.

Papież przyjmował onegdaj filią stowarzyszenia katolickich interesów, mającego na celu propagowanie święcenia niedzieli i dni świątecznych pomiędzy klasą pracującą. Prezes stowarzyszenia hr. Adolf Pianciani doręczył przy téj sposobności Ojcu św. album z 35,000 nazwiskami osób protestujących przeciw zgorszeniu, jakie wywołuje tolerowanie rządu i jego organów pracy w święta i niedziele. Pius IX wyraził swe ubolewanie nad takim stanem rzeczy i zachęcał stowarzyszenie do dalszéj agitacyi w obranym kierunku.

Dnia 18 bm. umarł tu tknięty paraliżem Msgr. Gianelli, kanonik przy kościelie św. Marka, prałat domowy ojca św. Msgr. Gianelli miał lat 68 i znany był pomiędzy duchowieństwem rzymskiém jako utalentowany poeta i epigramacista.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Moguncya, 22 sierpnia. Mainzer Journal ogłasza pismo biskupa Kettelera, wyłuszczające powody, dla których kościół katolicki nie bierze udziału w tegorocznym „Sedanfajerze.“ Za główny powód służy okoliczność, iż uroczystość nie pochodzi z woli całego niemieckiego ludu, lecz z łona stronnictwa niemającego prawa podawać się za przedstawiciela ludu niemieckiego, stronnictwa, które w walce z chrześciaństwem (!) i kościołem katolickim stoi na czele. Kościół katolicki nie może również brać udziału w uroczystości, ponieważ za zamach płochego człowieka starano się pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich katolików Niemiec. Biskup prosić jedynie w dniu tym może Boga, aby wrócił narodowi niemieckiemu wewnętrzą jedność, bez któréj jedność zewnętrzna czczym tylko jest pozorem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 24 sierpnia.

— * **Proces.** W dniu dzisiejszym stawał ponownie nasz odpowiedzialny redaktor przed sędzią śledczym tutejszego sądu kryminal. w sprawie dr. Geista, dyrektora tutejszéj szkoły real., który Posener Ztg. jak i naszemu pismu wytoczył proces o obrazę. Pismo nasze ma obecnie cztery procesa prasowe.

— * **Podczas 6 tygodniowego urlopu** dyrektora policyi p. Staudy zastępuje go asesor rejencyjny p. Himmly.

— * **Dnia 20 mb. wieczorem** zabłąkało się dziecko mniéj więcéj czteroletnie do bednarza na św. Wojciechu mieszkającego, które na ciele swojém ma ślady katowań. Nazwiska rodziców dziecko to podać nie może, na pytanie zaś, czy chce do nich wrócić, odpowiada: nie. Ubrane ono jest w czerwoną sukienkę, trzewiki z żółtéj materyi, czerwone pończochy i bronzowy kapelusz słomiany; ma zaś blond włosy, oczy szare i mówi tylko po polsku.

— * **Produkcya piwa** była w W. Ks. Poznańskiém w r. 1873 następująca: W głównym obwodzie poborowym leszczyńskim wyrobiły 44 browary 49,768 hektolitrów piwa, z tego 5866 hektl. bawarskiego; w głównym obwodzie poborowym międzyrzeckim 43 browary 47,666 hektolitrów, z nich 6912 hekt. bawarskiego; w głównym obwodzie poborowym poznańskim 22 browary 96,957 hektl. piwa, z nich 46,004 bawarskiego; w głównym obwodzie poborowym bydgoskim 18 browarów 43,087 hektol., z nich 26,832 bawarskiego; w głównym obwodzie celnym strzałkowskim 17 browarów 8243 hektl. piwa; w głównym obwodzie celnym skalmierzyckim 16 browarów 25,149 hektl., z nich 9879 hektl. bawarskiego; w głównym obwodzie celnym pogorzelickim 15 browarów 8052 hektl., z nich 232 bawarskiego; w głównym obwodzie poborowym chodzieskim 14 browarów 14,217 hektl., z nich 6552 bawarskiego; w głównym obwodzie celnym podzamskim 8 browarów 4457 hektl., z nich 1571 bawarskiego. W ogóle więc wyrobiło 197 browarów 291,596 hektolitrów piwa, w tém 187,539 hektol. zwyczajnego, a 104,057 hektol. bawarskiego. Największe browary płaciły: dwa 5—6000 tal., dwa od 4—5000 tal, jeden 3—4000 tal., pięć 2—3000 tal., jeden 1—2000 tal., siedm 1—1500 tal.; najwięcéj browarów (73) 50—200, dwa tylko 5—10 tal. podatku. W ogóle oclono 117,581 centnarów słodu, za które zapłacono 76,875 tal. Na stacyi kolejowéj poznańskiéj przybyło 31,437 cent. piwa, a wysłano 48,270 cent.

— † **Zmarły przed kilku dniami** w Berlinie hrabia Atanazy Raczyński, brat nieodżałowanéj pamięci hrabiego Edwarda, wstąpił rychło w zawód dyplomatyczny i w roku 1831 był attaché przy pruskiém poselstwie w Kopenhadze. Mianowany w roku 1840 tajnym radzcą legacyjnym reprezentował Prusy nasamprzód w Portugalii, następnie w Hiszpanii. W owym to czasie nabył zmarły wiele cennych obrazów, mianowicie z dawniéjszéj szkoły hiszpańskiéj i założył w Berlinie galeryą obrazów, mającą sławę europejską na gruncie, który mu podobno darował w tym celu zmarły krol pruski, Fryderyk Wilhelm IV. W roku 1853 zwolniony został hrabia Atanazy Raczyński na własne żądanie ze służby i zamieszkał, oddany sztukom, w Berlinie. Dzieło jego: „Histoire de Cart moderne en Allemague,“ zażywało swego czasu niemałego rozgłosu. W roku 1854 został dziedzicznym członkiem izby panów. Pod koniec życia miał zmarły, jak zaręcza National Ztg., znajdować się w wiecznéj obawie o utratę swego pałacu, który chciano zakupić, ażeby na jego miejscu wybudować nowy gmach parlamentu. Hrabia Atanazy nie chciał na to zezwolić a nawet zagroził, że galeryą przenieść każe do Drezna.

Mimo to, że, jak National Ztg. utrzymuje, grunt, na którym stoi pałac Raczyńskiego, do fiskusa należy,(?) odstąpiono na rozkaz cesarza od zamiarów expropriacyjnych.

Być może, odzywają się teraz pisma berlińskie, że spadkobiercy zmarłego skłonniejszymi teraz będą do układów. — Hrabia Atanazy Raczyński pozostawia syna Karóla, ożenionego z księżniczką Oettingen-Wallerstein i córkę, która wyszła za hrabiego Erdödy.

— * **Pożar.** Dnia 22 mb. pomiędzy 12—1 godziną w nocy wszczął się pożar w zabudowaniach przy Kolejowéj ulicy w Pobiedziskach, który 2 gospodarstwa 8 stodół, napełnionych już plonem tegorocznym, w perzynę obrócił. Budynki trzech właścicieli nie były niestety zabezpieczone w żadném towarzystwie.

— * **Piszą nam ze Sztokholmu:** „Członkowie kongresu archeologicznego przyjmowani byli wszyscy przez oboje królestwo na zamku w Drontnigholm z wielką wspaniałością. Sama przyzwoitość nakazywała, aby i gości przedstawiono królowi. I tak każdy z posłów z kolei prezentował obywateli państwa, do którego należą. Kilku Polaków musiało się udać do posła niemieckiego p. Eichmanna, który pod rozmaitemi pozorami odmówił przedstawić ich i zrzucił z siebie ten ciężar. Nicby w tém nie było dziwnego, gdyby między nimi nie znajdował się jeden członek Izby panów pruskiéj (hrabia Węsierski z Zakrzewa). — Gdy Polacy zostający pod rządem pruskim spełniają swe obowiązki i płacą tak dobrze jak inni obywatele na potrzeby państwa i utrzymanie dyplomacyi, mieliżby sami jedni nie mieć prawa posłużyć się tą dyplomacyą za granicą? Jest to jeden więcéj rys do historyi naszych obecnych stósunków.“

— * **Komitet zajmujący** się założeniem w Toruniu handlu skór na akcye wzywa tych wszystkich panów, którzy podjęli się zbierania podpisów na akcye, aby złożone na ich ręce arkusze, zechcieli przesłać bezzwłocznie do p. Rogalińskiego (Ulica Chełmińska nr. 319). Dopiéro po odebraniu takowych i obliczeniu podpisów Komitet będzie w stanie przystąpić do właściwego zadania. (Gaz. Tor.)

— * **Dnia 20 bm. odebrał ks. Masłowski,** wikaryusz w Pol. Brzóziu, rozkaz, by chcąc zapobiedz gwałtownemu wyprowadzeniu, dobrowolnie w przeciągu 48 godzin opuścił obwód regencyi kwidzyńskiéj. (Gaz. Tor.)

— * **Kalendarz.** Jutro w wtorek dnia 25 sierpnia Ludwika króla; w kalendarzu słowiańskim Namysława.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 4.

Dnia 25 sierpnia 1456 śmierć Andrzeja Laskarza, biskupa poznańskiego. — 1526 wcielenie Mazowsza do Korony. — 1581 zdobycie Pskowa. — 1652 otwarcie sejmu zerwanego przez Sicińskiego. — 1660 pożar Gniezna. — 1807 śmierć poety Kniaźnina.

Środa, 20 sierpnia. Powiatowy zarząd kasy wdów po nauczycielach, składający się z 3 średzkich nauczycieli i kilku miejscowych i zamiejscowych właścicieli, zawezwany był na 19 b. m. na konferencyą do radzcy ziemiańskiego w celu powzięcia uchwały, czy nauczyciele mają nadal na rzecz kasy wdów po nauczycielach płacić jak dotąd 25 proc. od każdego podwyższenia pensyi, czy też opłata ta ma być odtąd zniesioną. Sprawę tę poruszyła sama rejencya, ponieważ procenta zakładowego funduszu kasy wdów, jako też zwyczajne roczne składki, które gminy i nauczyciele składają, wystarczają zupełnie na pokrycie pensyi wdów po nauczycielskich, a nawet znaczny corocznie pozostaje w kasie remanent, który się do funduszu zakładowego dopisuje. Jak się było można spodziewać, uchwalili zarząd powiatowy, ażeby opłata 25 proc. od podwyższek pensyi nauczycielskich odtąd resp. już od 1 stycznia r. b. ustała. Jeżeli rejencya na to się zgodzi, natenczas powinni ci nauczyciele, którym po pierwszym styczniu rb. pensye podwyższono i którym owe 25 proc. podwyższki już odciągnięto, postarać się o zwrot zapłaconéj już kwoty.

Dodać wypada, że nauczyciele należący do zarządu powiatowego zrobili propozycyą, że chętnieby i nadal pewien procent np. 10 proc. od każdego podwyższenia pensyi płacili, gdyby rejencya wyższą pensyą przyznała wdowom. Radzca ziemiański zwrócił im jednakże uwagę, że rejencya obecnie téj kwestyi nie poruszyła i że dla tego uchwał w téj sprawie powziąć nie można, ale raczéj należy tylko odpowiedzieć na przedłożone pytania. Przytém wynurzył radzca ziemiański nadzieję, że rejencya i bez téj ofiary ze strony nauczycieli pensyą wdowom niezawodnie podwyższy. W skutek tego cofnęli nauczyciele swą propozycyą.

Wczoraj odbył się u nas w radzie miejskiéj wybór członków magistratu i deputowanego na sejmik powiatowy w miejsce p. Laskowskiego. Do magistratu wybrano rzecznika dra Węclewskiego, p. Fenrycha i p. Marcus. Wybór taki potrzebuje potwierdzenia rejencyi. Na deputowanego czyli raczéj na zastępcę deputowanego na sejmik powiatowy, bo takim był p. Laskowski, wybrano p. Bogulińskiego.

Stan zdrowia jest u nas zupełnie pomyślny. Pomimo tego komisya sanitarna składająca się z kilkunastu członków odbyła niedawno posiedzenie, na którém przedewszystkiém radziła, ażeby porządek w mieście był zachowany.

Ostatnią moją korespondencyą, w któréj opisałem pożar w Środzie i w któréj podałem nazwiska tych członków straży ogniowéj, którzy się przy gaszeniu pożaru odznaczyli, sprostował ktoś (a zresztą znana mi osoba) o tyle, że twierdził, iż p. Jan Matelski do straży ogniowéj nie należy. Na to odpowiadam, że owszém p. Jan Matelski jest członkiem straży ogniowéj, a nadto dowódzcą oddziału składającego się z cieśli i mularzy, a przeznaczonego do rozrywania budynków, gdy się przy ogniu okaże tego potrzeba. Ten, który sprostowanie to przesłał, nie wie zapewne, że u nas istnieją dwie straże ogniowe, jedna ochotnicza, a druga miejska i do téj właśnie należy p. Jan Matelski.

⊙ **Górzewo** pod Ryczywołem, 15 bm. Gdy o wieczornéj porze lud się zgromadził przed figurą św. Wawrzyńca śpiewając pobożne pieśni, nadjechało kilku Niemców, a będąc pod dobrą datą, poczęli wymyślać na Polaków, miotając rozmaite obelgi np. „verfluchte Polaken itp.“ przedrzeźniając przytem śpiew pobożny. Rozgniewany lud zatrzymał naówczas furę i obdzielił winniejszych paru kułakami a potem puścił ich swobodnie. Niemcy nie przestali na tém, owszem jeden z nich zaopatrzywszy się w rewolwer ostro nabity, powrócił na czele swéj bandy i powtórnie zaczął kląć i wyzywać obecnych, wystrzeliwszy do zgromadzonego ludu parę razy z rewolweru, człowieka jednego postrzelił dość niebezpiecznie. Natenczas lud rzucił się gromadnie na napastników, przy czém nie obyło się i bez bójki, przy któréj przetrzepali napastników porządnie, a strzelający nie zdołał już dojść do domu i na drodze ducha wyzionął.

Dnia 22 bm. w skutek rozporządzenia sędziego śledczego przyaresztowano czterech ludzi udział w bójce mających i do Rogoźna odstawiono.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 24 sierpnia.

BAZAR. Wolniewicz z Dembicza, Kokowski z Świniarek, Lossow z Boruszyna, Stablewski z Smolic, Moszczeński z Stempuchowa, Jackowski z Barda, Rychłowski z Drobnina, Zakrzewki z Wrocławia, Kamiński z Trzemeszna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dziembowski Konstanty z Roszkowa, Dziembowski Włodz. z Wronek, Koszutski z Berlina, pani Karczewska z rodz. z Wyszakowa, Lewandowski z żoną z Łubowa, Sokołowski i Łuszkiewicz z Krakowa, Bieńkowski z Królestwa Polskiego, Krajewski z Wrocławia, Langes z Hamburga, Timm z Odrowąża, Broekere z Nowéjwsi, Niemojewski z Dzierznicy, Zwan Walenty z Warszawy, Łukomski z Biechowa, Rahn z Lubasza.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanek, Warunicz, Paszyn i Buieni z Warszawy, Rymarkiewiczowie z Warszawy, Hertzler z Gniezna, Theilmann z Altony, familia Weichmann z Sremu, Smorek z W. Księst. Poznańskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) Poznań, 24 sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. W ubiegłym tygodniu mieliśmy jesienne już piękne powietrze przerywane niekiedy deszczami. Żniwa w całéj prowincyi już ukończone, a mali gospodarze zajęli się uprawą roli pod nowy zasiew. Kartofle stoją dobrze i obiecują jeszcze plon obfity. — Na zamiejscowych targach zbożowych panowało przez cały tydzień usposobienie nader słabe; w Anglii i Francyi szczególnie uległy ceny pszenicy i mąki zniżeniu. — Dowozy na targi tutejsze były dość znaczne; w skutek jednak nizkich notowań zamiejscowych nie było żadnéj ochoty do kupna; ponieważ zaś i popyt na wywóz ustał, przeto dowozy przy znacznie nawet tańszych cenach z trudnością się lokowały. Kolejami wysłano od 15 do 21 sierpnia: 83 wagonów pszenicy, 342 w. żyta, 18 w. jęczmienia, 24 w. owsa i 108 w. nasion olejnych. Ceny były następujące: pszenicy 72—82 tal. pr. 1050 kilo; żyta pięknego nowego 65—60—58 tal., pośledniejszego 57—51 tal. pr. 1000 kilo; jęczmienia 55—58 tal. pr. 925 kilo; owsa 38—42 pr. 625 kilo; grochu na paszę 60—64, do gotow. 67—70 tal, pr. 1125 kilo; tatarki 48—50 tal. pr. 875 kilo; rzepiku zimowego 75—76⅔ tal., rzepiu zimowego 76—78 tal. pr. 1000 kilo; mąki pszennéj nr. 0 i 1 1 6⅓ tal., rżanéj nr. 0 i 1 4⅔—5 tal. pr. 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Nagła zniżka na znaczniejszych targach spowodowała i na tutejszéj giełdzie usposobienie słabe. Na wszystkie termina było wielu sprzedających, w obec których brakło wszelkiéj ochoty do kupna, w skutek czego ceny znacznemu uledz musiały zniżeniu. Interes był przytém bardzo ograniczony, a usposobienie pozostało słabém aż do końca tygodnia. Płacono na sierpień 53½—51, sierpień-wrzesień 53—50, na jesień 52—49½, październik-listopad i listopad-grudzieć 57½—49 tal. pr. 1000 kilo.

Okowita. Targ przybrał w ubiegłym tygodniu usposobienie stanowczo słabe, ile że na rachunek zamiejscowy nadeszły zlecenia do sprzedaży. W skutek daléj nizkich notowań berlińskich i szczecińskich nie było żadnéj ochoty do kupna, a ceny miały bezustannie tendencyą zniżkową. Termina zimowe były bardzo ofiarowywane, co jest dowodem, że plon kartofli będzie dobry. Obrót nie bardzo był ożywiony. Płacono na sierpień 27—25, wrzesień 26⅓—24½, październik 23⅝—22½, listopad 21½—20½, grudzień-styczeń 21—20 tal. pr. 10,000 pr. litr.

Przedmiot.	Jedność miary lub wagi, wedle której rzeczywiście sprzedawano.	Cena targowa dla podanéj w szpalcie 2 jedności. tal.	sr.	fn.	W przecięciu sprzedano na targu.
1.	2.	3.			4.
Pszenica piękna	100 fnt.	3	22	6	
„ średnia	-	3	15	—	
„ pośledna	-	3	7	6	
Żyto piękne	-	2	22	6	
„ średnie	-	2	17	6	
„ pośledne	-	2	15	—	
Jęczmień piękny	-	3	—	—	
„ średni	-	2	28	—	
„ pośledni	-	2	25	—	
Owies piękny	-	3	11	3	
„ średni	-	3	5	—	
„ pośledni	-	3	—	—	
Groch zwykły żółty do gotowania	-	—	—	—	
Groch biały do gotowania	-	—	—	—	
Soczewica	-	—	—	—	
Kartofle	-	—	—	—	
Słoma żytnia	-	—	—	—	
„ pszenna	-	—	—	—	
„ mięszana	-	—	—	—	
Siano	-	—	—	—	
Rzepik zimowy piękny	-	3	24	—	
„ „ średni	-	3	23	6	
„ „ pośledni	-	3	22	6	
Rzep zimowy piękny	-	3	27	—	
„ „ średni	-	3	26	—	
„ „ pośledni	-	3	25	—	

Poznań, dnia 24 sierpnia 1874.

Miejska komisya targowa.

Giełda poznanska, 24 sierpnia.

Żyto: cena wypowiedzialna 51, na sierpień 51, sierpień-wrzesień 50½, wrzesień-październik 50¼, na jesień 50¼, październik-listopad 49¾, listopad-grudzień 49½.

Wypowiedziano — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna 25¾, na sierpień 25⅝-25¾, wrzesień 25 1/16-25¼-25 7/24, październik 22⅞-23, listopad 20⅝, grudzień 20¼, styczeń 1875 — 61 marek, wiosnę 63 marek.

Wypowiedziano — litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 24 sierpnia 1874 roku.	Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Przenicy pięknéj, szefel po 50 kilo	3	22	6	—	—	—	—	—	—
- średniéj	3	15	-	—	—	—	—	—	—
- pośledn.	3	17	6	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego	2	22	6	—	—	—	—	—	—
- średniego	2	22	—	—	—	—	—	—	—
- pośledn.	2	17	6	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia piękn.	3	—	—	—	—	—	—	—	—
- średn.	2	28	—	—	—	—	—	—	—
- pośled.	2	25	—	—	—	—	—	—	—
Owsa pięknego	3	11	3	—	—	—	—	—	—
- średniego	3	5	—	—	—	—	—	—	—
- pośledniego	3	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
- na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	3	24	—	3	23	6	3	22	6
Rzepiku zimowego	3	27	—	3	26	—	3	25	—
- latowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
- niebiesk.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 24 sierpnia.)

SZCZECIN, 24 sierpnia 1874.

Pszenica: wyżéj
na sierpień 72
na jesień 66
na wiosnę 194. 50

Żyto: wyżéj
na sierpień 49
na jesień 49⅛
na wiosnę 145

Oléj rzep.: stalój
na jesień 16¾
na wiosnę 56⅛

Okowita: stale
w miejscu 26½
na sierpień 26¼
na sierpień-wrzesień 26¼
na wrzesień-paźdz. 23 7/12

BERLIN, 24 sierpnia 1874.

Stan powietrza: pochmurno.

	kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. słabo		
na sierpień	71	
na wrześ.-paźdz.	65½	
Żyto mocniéj		
w miejscu	50¾	
na sierpień	50¼	
na wrzes.-paźdz.	49⅝	
na wiosnę	147	
Oléj rzep. stale		
w miejscu	17¾	
na sierpień	17¼	
na wrześ.-paźdz.	—	
na wiosnę	58 50	
Okow. wyżéj		
w miejscu	— —	
na sierpień	26 21	
na sierp.-wrześ.	26 21	
na wrzes.-paźd.	23 16	
na wiosnę	— —	

	kurs początk.	kurs końcowy
Owies: stale.		
na sierpień	58½	
Oléj skalny:		
w miejscu	7¼	
Gal. kol. Kar. Lud.	113⅝	
Pruskie oblig. p.	—	
Nowe pozn. list. z.	—	
Pozn. rent. listy	—	
Koléj żel. państ.	196½	
Lombardy	83⅝	
Aust. losy z 1860	—	
Włoska renta	67¾	
Amerykany	99⅝	
Austr. ako. kred.	143½	
Pożyczka turecka	44¾	
7½ % Rumuny	—	
Pol. listy likwid.	—	
Rosyj. banknoty	—	
Austr. renta sreb.	—	
Usp. stale		

✝

Dzisiaj o godzinie 7½ rano zasnął w Bogu najukochańszy nasz ojciec i dziadek

Stanisław August Fischbach.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 5 po południu z Rybaków Nr. 19/20, co krewnym, przyjaciołom i znajomym podaje się do wiadomości, prosząc o jak najliczniejszy udział i współczucie. (4573)

Stroskana żona, dzieci i wnuki.

Nabożeństwo dla kalwinów Polaków w Lesznie **dnia 30 sierpnia rb.** o godzinie 12 téj. (4418)

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście **Stenszewie** pod Nr. 109 położona, do sukcesorów rzeźników **Wincentego i Franciszki** owdowiały byłéj Kutzner małżonków **Błażejewskich** należąca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. jest podana, sprzedaną być ma celem działów drogą subhastacyi koniecznéj w

wtorek dnia 3 listopada rb.

przed południem o godzinie 10 w lokalu komisyi sądowéj w Stenszewie.

Poznań, dnia 21 lipca 1874. (4565)

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w wsi **Dąbrowie** pod liczbą 10 położona, do **Wawrzyńca i Franciszki** z domu Jędrzejczak — małżonków **Mieszała** należąca, która z objętością 9 hektarów 1 ara 90 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 24 tal. 28 sgr. 9⅗ fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w (4564)

w czwartek 5 listopada rb.

przed południem o godzinie 10 w lokalu królewskiego sądu powiatowego w pokoju Nr. 13.

Poznań, dnia 21 lipca 1874.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w wsi **Barcinku** pod Nr. 3 położona, do **Szczepana i Konstancyi** z Cholewów małżonków **Sobiejewskich** należąca, do któréj ³/₁₈ nieruchomości Nr. 6 w Barcinku należy, która z objętością 26 hektarów 63 arów 90 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 52 tal. 22 sgr. 2²/₅ fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 12 tal. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w

czwartek dnia 24 września r. b.

przed południem o godzinie 10 w lokalu królewskiego sądu powiatowego w Poznaniu w izbie pod Nr. 13. (2638)

Poznań, dnia 17 kwietnia 1874.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości w mieście Poznaniu na przedmieściu św. Marcina pod Nr. 18 (Piekary Nr. 11) i na przedmieściu św. Marcina pod Nr. 286 (Ogrodowa ulica Nr. 12) położone do spadkobierców po niezamężnéj Zofii Weicher należące, które na podatek budynkowy z wartości użytku na 245 tal. i resp. 1350 tal. podane są, sprzedane być mają w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w (4563)

wtorek dnia 10 listopada rb.

przed południem o godzinie 10 w lokalu tutejszego król. sądu powiatowego

Poznań, dnia 21 lipca 1874.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

Piękne Obrazy

kolorowe olejne: 1) **Madonna Sixtina** 2) **Madonna della Sedia Rafaela.** 3) **Pan Jezus Bolesny.** 4) **Matka Boska Bolesna.** 5) **Chrystus z krzyżem.** Obrazy te są 27 centym. szerokie a 35 (13 cali) wysokie. Cena obrazu 20 sgr., dwóch 1 tal. 5 sgr., wszystkich pięciu **2½ tal.** Do tego ramy zwyczajne pozłacane po 20 sgr., dla wszystkich 5 za 3 tal. Prześliczne ramy baroko po 1 tal. i 1 tal. 20 sgr. Obrazów tych za szkło się nie oprawia, kurz ściera się wilgotnym, czystym płatkiem. Oprócz tego są do nabycia: Głowa rogacza, giemzy, dzieci bawiące się, koń siwek, rano, południe, wieczor, noc (postacie kobiece,) spoczynek po pracy, kury, kaczki itd. Cena 20 sgr., dwa za 1 tal. 5 sgr. W druku znajdują się Matka Boska Częstochowska i Kościuszko. Cena po wyjściu około 1 tal. Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat. (3811)

J. Chociszewski Poznań.

Ślusarska ulica Nr. 6.

On cherche pour la St. Michel une **demoiselle française** auprès de deux enfants. S'adresser à **Nieświastowice** près de Mieścisko. (4562)

Une gouvernante,

Française, cathol. désire se placer dans une école ou dans une famille. S'adresser: Mme **Drugulin à Berlin** 50 Unter den Linden. (4566)

Une Bonne, Anglaise

cherche une place par Madame Drugulin à Berlin 50 Unter d. Linden. (4567)

Subjekta

zdatnego poszukuje zaraz **handel korzeni, wina i cygar** (4530)

J. Olszewskiego,

w Kościanie.

2 uczni, Polaków,

poszukuje handel **J. Madalinskiego i Sp. w Śremie.** (4518)

Ucznia zamiejscowego poszukuje destylacya **Hugona Schellenberga.** (4553) Św Marcin 29.

Hotel pod Czarnym Orłem poszukuje zdatnego (4526)

portyera.

Zgłoszenia przyjmuje

J. Wache.

Szewska ulica Nr. 13 są dwa **pomieszkania** do wynajęcia: parter 3 pokoje, kuchnia, I. piętro 3 pokoje kuchnia. (4571)

Poszukuję **dyrektryzy i panny** chcącéj **uczyć się strojów** (4576)

A. E. Müller,

Poznań. Wilhelmowski plac 10.

Małe pomieszkanie

za 50 tal. jest do wydzierzawienia w blizkości dworca, dowiedzieć się można u portyera **Wilhelmowski plac 3.** (4492)

Michał Śniegocki,

były oficer kawaleryi gwardyi sułtańskiéj — od lat kilku zatrudniony w Turcyi jako

inżynier

przez ministerstwo robót publicznych, poszukuje **odpowiedniego zajęcia w kraju** za mierném wynagrodzeniem lecz stałém. Adres: (4288)

M. Sniegocki,

Ingénieur du Gouvernement

à Widdin en Turquie.

Dla panów

Kołnierzyki, mankietki, krawaty, szkarpetki, wełn. koszule trykotowe, kolorowe koszule perkalikowe, wełn. gacie trykotowe (4557)

poleca w dobrym gatunku po tanich cenach

Wilhelm Neuländer,

Rynek 60, narożnik Wrocławskiéj ulicy.

J. Ehlert, jubiler i złotnik.

Wrocławska ul. Nr. 9. (2355)

poleca swój zakład wyrobów z złota i srebra w najumiarkowańszych cenach. Wszelkie nowe roboty jako téż reparacye w tych przedmiotach prędko i starannie wykonane zostaną.

Browar akcyjny

narożnik św. Marcina i Młyńskiéj ulicy.

Jutro we wtorek (4554)

młode piwo.

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p **Levasseura,** 19 rue de la Monnaie w Paryżu. [1.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dr. **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.**

Kuchy rzepiowe

wybornego gatunku są znowu w zapasie u (4575)

S. Calvary, Poznań.

Popiół z kości i węgiel z kości superfosfat rozczyniony i parowaną mąkę z kości (4516)

poleca pod gwarancyą zawartości

M Werner, Poznań.

Panów akcyonaryuszy

Banku rólniczo-przemysłowego

KWILECKI, POTOCKI i Sp.

wzywamy niniejszém na

doroczne zwyczajne walne zebranie

na 7. września rb.

o godzinie 6. wieczorem na maléj sali bazarowéj.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Spólników jawnych z czynności za rok ubiegły z przedłożeniem bilansu i inwentury, i inne przedmioty przypadające na zwyczajne walne zebranie wedle § 29 Ustaw.
2. Wybór nowéj Rady Nadzorczéj wedle § 17 Ustaw.

Bilety wnijścia na walne zebranie i sprawozdanie za rok ubiegły są do dyspozycyi pp. akcyonaryuszy w biurze banku, począwszy od 5 września r. b.

Poznań, dnia 22 sierpnia 1874. (4569)

Bank rólniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Spółka.

Rada Nadzorcza.

Wolniewicz.

Szląski bank kredytu gruntowego

daje **niewypowiedzialne hipoteczne pożyczki z amortyzacyą na dobra i budynki miejskie** jako też na **grunta włościańskie pod najkorzystniejszemi warunkami,** na dobra także po **listach zastawnych** wedle najnowszéj **taksy Ziemstwa.** Interes lokacyi uskutecznia się **szybko i gładko.** Bliższych szczegółów udziela agentura generalna **Maurycego Schoenlank, Poznań,** Szewska ulica 20. (4577)

Szeroko bijące młockarnie

z maneżem o żelaznéj ramie

zaszczycone **medalem srebrnym** na wystawie toruńskiéj jak również

Siewniki uniwersalne wiedeńskie

premiowane na tejże wystawie medalem śpiżowym poleca

Lejarnia i fabryka machin (3658)

URBANOWSKI, ROMOCKI I SPÓŁKA.

Dominium Mystki

pod Wrześnią

ma na sprzedaż (4561)

starą olejnią

Biuro stręczenia pomieszkań

S. Bamberg'a

udziela odpowiednich wiadomości o **lokalach handlowych, kantorach, panskich, średnich** i **małych pomieszkaniach** we wszystkich dzielnicach miasta. (4220)

S. Bamberg, Stawna ulica Nr. 6.

Giesmansdorfskie

młodzie funtowe

znanéj dobroci, codziennie świeże poleca

skład fabryki w Poznaniu

Zamkowa ulica 2. (4570)

Kuchy rzepiowe

szląskie w najlepszym gatunku i z odstawą na jesień i na zimę franko na wszystkie stacye kolejowe poleca [4485]

LUDWIK KUNKEL.

Aukcya

w dobrach koronnych

Olsztynie (Allenstein)

(dworzec Olsztyn kolei toruńsko-wystruckiéj)

dnia 3 września rb. w połud. o 12 godzinie

1) tryków Rambouilletów,
2) „ Oxforddown,
3) 14 młodych buhajów rasy żuławskiéj

holendersko-wilstskiéj.

Programy na żądanie.

Patzig,

radzca amtowy.

(4559)

Biuro anonsów

Kazim. Neumana,

Wodna ulica Nr. 1

umieszcza inseraty we wszystkich pismach krajowych i zagranicznych,
tłumaczy bezpłatnie nadesłane w polskim języku inseraty na języki obce,
wybiera pisma dla umieszczenia inseratów najodpowiedniejsze,
oszczędza inserentom kosztów połączonych z wysyłaniem inseratów do wielu pism naraz zwłaszcza zagranicznych,
nie pobiera nigdy większéj płacy za inseraty, jak ekspedycya odnośnych pism.

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.

Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głownych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **Pa RBOU,** Boulevard Magenta 158, — (Żądać należy prospektu) — 30 lat powodzenia. (42)

Majętność Roszkowo

pod Skokami

poleca do siewu (4560)

pszenicę proboszczowską i frankensteinską, żyto pyrnajskie i Garde du Corps.

Młockarnie szerokie

do obrotu maneżowego, z aparatem do młócenia koniczyny i machiną do czyszczenia, odznaczające się lekkim biegiem, wielką doskonałością i czystym omłotem, polecam jako **specyalność méj fabryki.** Machina taka młóci na dzień 100—150 szefli zboża zimowego lub 200—250 szefli zboża jarego. Na życzenie gotów jestem chętnie do przesłania franco kilku set najlepszych świadectw. Daléj polecam (4558)

pługi do wybierania kartofli

hr. Münstera, najnowszéj konstrukcyi, własnego wyrobu.

Wszystkie inne agronomiczne machiny

z najrenomowańszych fabryk mam na składzie.

J. Kemna, Wrocław.

Lejarnia żelaza i fabryka machin.

Zamówienia na

OMŁOT

na najem za pomocą zupełnie nowéj młockarni parowéj Ryszarda Garrett & Sons Leiston Works (Suffolk), Anglia **z elewatorem słomy** przyjmuje (4556)

R. Rabsilber, Poznań,

Szeroka ulica Nr. 20.

Pożądane jest wielkie ile możności kółko leżących blizko siebie posiadłości.

Gospodarstwo

o 140 morgach, ¾ mili od Poznania tuż nad żwirówką położone, ma natychmiast pod korzystnemi warunkami być wydzierżawione. Oferty sub lit. **J. # 209** przyjmuje ekspedycya anonsów **G. L. Daube & Co. w Poznaniu** do dalszego pzzesłania. (4456)

Zboże do siewu.

Proboszczowskie, pirnajskie, zeelandzkie żyto, krzycę, kasselskie gwardyjskie żyto, frankensteinską sandomirską kujawską, pomorską proboszczowską itp. pszenicę oryginalną jako téż pierwszego wysiewu tutejszego polecam

S. Calvary,

Poznań, Rynek 100. (4574)

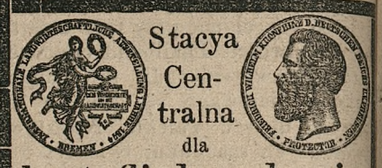

Stacya Centralna dla

kartofli do sadzenia.

FRYDERYK GROELING,

właściciel dóbr.

Lindenberg p. Berlinem NO.

Ilustrowane katalogi na życzenie franko i bezpłatnie. 4480)

Przy odbiorze jesiennym **25% rabatu.**

Gollmitz

pod Prenzlau.

Sprzedaż tryków z mojéj owczarni zarodowéj francuzkich merynosów pełnéj krwi, rozpocznie się 1 września po stałych cenach 5 do 100 tal. Rezerwowane po wyższych cenach. (4420)

G. Mehl.

Zdatne do rozpłodu

tryki

dające czesankę w **Jankowie** pod Swarzędzem jak najtaniéj do sprzedania. (4546)

Stosowny (4524)

pisarz do gospodarstwa

znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia w Poznaniu Fryderykowska ul. 19 u p. **L. Macho**

Kucharza, służącego i furszpana,

bezżennych, poszukuje zaraz **Dominium Starkówiec** p Miłosławiem. (4532)

Pisarz gospodarczy

poszukuje innéj posady zaraz poste restante **A. B. Buk.** (4555)

Ogrodnik,

Polak, kawaler, wolny od wojska, kompletnie wykształcony, obecnie 2 lata pracujący w k. ogrodzie botanicznym krakowskim, szukuje od św. Michała odpowiedniéj posady. Wiadomość **P. R. Nr. 6** poste restante **w Krakowie.** (4572)

Zaklad Szeląg.

Dziś we wtorek dnia 25 m

wielki koncert

kapeli 50 pułku piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Walther'a.

Początek o 4 godz. po p

Cena wnijścia od osoby 2½ sgr.

Za nadejściem zmierzchu pyszne oświetlenie **pochodniami, lampami i bengalskim ogniem.**

(4578) W. JAENSCH.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.